615

№ 52. Warszawa, 31 Grudnia 1909 roku. Rok II.

SPOŁECZEŃSTWO

TYGODNIK NAUKOWO-LITERACKI, SPOŁECZNY i POLITYCZNY.

PRENUMERATA w Warszawie: z odnoszeniem do domu rocznie rb. 7 k. 60, Kwartalnie rb. 1 k. 90, Miesięcznie k. 65. Numer pojedyńczy — kop. 15. **Z przesyłką pocztową**: Rocznie rb. 9, Kwart. rb. 2 k. 25. Za zmianę adresu k. 20.

„SPOŁECZEŃSTWO“ wychodzi co piątek

Adres Red. i Administracji **Żórawia 29 m. 2. Tel. 116-67.**

OGŁOSZENIA po kop. 15 za wiersz petitu. REKLAMY po tekście kop. 30 za wiersz petitu. NADESŁANE na 1 stronicy przed tekstem po kop. 50 za wiersz.

Administracja otwarta od 10—2 i od 4—7, prócz świąt. W interesach redakcyjnych porozumiewać się można w soboty i wtorki od g. 2 — 3 po południu. Drobnych rękopisów nie zwraca się.

TREŚĆ NUMERU:

Czas odnowić Prenumeratę na rok 1910.

AKADEMJA „NIEŚMIERTELNYCH“ CZY NIEŚMIERTELNI BEZ AKADEMJI.

Chcąc krótko wyrazić treść życia naszego społeczeństwa w ostatniej dobie można użyć do tego trzech słów: jubileusz, pogrzeb, nagrobek. Wszystkie te wyrazy mają coś wspólnego ze śmiercią. Robimy szczękami, przeżywamy przeszłość pod rozmaitemi postaciami i zdaje się nam, że karmimy się teraźniejszością. Mieliśmy ogromną liczbę obchodów stuletniej rocznicy urodzin, półwiekowej i dwudziestopięcioletniej pracy, stawiamy pomniki mistrzom naszym, sprowadzamy ich zwłoki, odgrzebujemy szczątki królów poległych, omal że nie budujemy pomników żyjącym.

Gdzieindziej akty czci i uznania dla zmarłych, poległych czy żyjących, jeśli przykuwają nawet uwagę powszechną—to nie na długo i nie pokrywają swojem znaczeniem spraw bieżących, a w każdym razie nie dominują w świadomości społecznej. Kult zmarłych, pochłaniający wiele energji i czasu, zgoła nieproporcjonalnie do posiadanych zasobów, z natury rzeczy musi w ostatecznych wynikach ujemnie odbić się w pracy nad poprawą bytu społecznego. Mnóstwo projektów, mających bezsprzeczną wartość i możliwych do zrealizowania w warunkach obecnych, przepada wskutek słabości inicjatywy i niedostateczności środków. W każdej dziedzinie od czasu upadku rewolucji rodzą się w projektach najróżnorodniejsze instytucje po to jedynie, by przejść niepostrzeżenie na szpaltach dzienników. Istny ich korowód powstaje i znika, i trudno je omawiać i rozpatrywać pod kątem użyteczności społecznej. Niektóre z nich jednak zasługują na uwagę i jeśli się je nawet krytykuje, to nie poto by uniemożliwiać ich powstawanie, lecz by rozchwiać w części zbyteczne złudzenia i oświetlić strony ujemne.

Ostatnio np. p. Wacław Grubiński poruszył sprawę założenia akademji polskiej, upatrując w niej instytucję, mogącą oddziałać na dalszy rozwój twórczości literackiej, wyszkolić uwagę społeczną w dziedzinie sztuki i wpłynąć na wzrost czytelnictwa w kraju. Przeciw samemu wnioskowi, jeśli pominiemy istniejące warunki, nie wiele jest do powiedzenia, tembardziej, że jego referent wolny jest poniekąd od złudzeń w tej mierze. Inicjator wyraźnie wypowiada swój sąd o tych sferach społeczeństwa polskiego, które mogłyby projekt pochwycić i z małym wysiłkiem go zrealizować. Jedynie przykład Jerzmanowskiego każe mu przypuszczać, że dla celów akademji znajdzie się jeszcze jeden możny obywatel, mający wielkie „poczucie patrjotyzmu“ i sypnie milionem złota na pałac dla „nieśmiertelnych“. Bezsprzecznie fundacja Jerzmanowskiego jest jedyną, gdyż tego rodzaju zapisy są obce naszym sferom posiadającym. Arystokracja za życia nic nie daje, zaś po śmierci funduje kościoły i ochrony pod wezwaniem świętych, a nasza plutokracja jest już tak zgnuśniała w sobkostwie, że nie stać jej na podobne szerokie gesty.

W atmosferze blichtru kapitalistycznego zanikły dążenia estetyczne, i jeśli w środowisku plutokracji interesują się pięknem, to przeważnie z pobudek próżności, lub jeszcze częściej z pobudek czysto merkantylnych, przez co sąd o sztuce oparty jest tam na wyrachowaniu finansowem. Minęły czasy odrodzenia estetycznego, które wymagało kultury piękna, bezinteresownych porywów nie tylko artystów, lecz i tych kół społecznych, którym niezależność materjalna pozwala w całej pełni korzystać z wartości estetycznych i obracać na powszechny użytek. W epoce Odrodzenia gorące umiłowanie piękna udziel się możnym, władcom, królom, papieżom, którzy

http://rcin.org.pl

walizowali między sobą i prześcigali się w ofiarach dla sztuki. I nietylko jednostki, lecz miasta i departamenty całe brały udział, jak wiadomo, w tem szlachetnem współzawodnictwie, krzewiąc na swoich terenach głębokie umiłowanie piękna.

Ten zapał powszechny sprawiał, że ogromne ofiary majątkowe były wyrazem prostego obowiązku, a nie próżnej filantropji, zaś mistrze dłuta, słowa i pędzla przedstawiali grupę najbardziej czczoną i poniekąd bardziej uprzywilejowaną, niż najwyżsi dygnitarze i władcy. Nic więc dziwnego, że w epoce, kiedy panowały dążenia estetyczne i kiedy porywy dla sztuki najbardziej bezinteresowne, były objawem normalnym, mogły się rodzić wszechstronni genjusze we wszystkich dziedzinach piękna i wiedzy. Dziś zaś, w epoce kapitału, kiedy motorem wszelkiego czynu jest zysk pieniężny i wartość człowieka mierzy się miarą posiadanego złota, kiedy wszystko podlega kupnu i sprzedaży, nie wyłączając, jak wiadomo, sumienia, przekonań i upodobań, nic dziwnego, że zanikają porywy czysto ideowe i w atmosferze społecznej niepodzielnie panuje wyrafinowana praktyczność. Uledz zmianom musiały poglądy na znaczenie sztuki, która podlega obecnie tym samym prawom co każdy inny towar; ocenia się ją głównie z merkantylnego punktu widzenia, a wartość oddzielnego przedmiotu sztuki mierzy się długością czasu roboczego, w nim zawartego, przez co na rynku znajduje on łatwo swój równoważnik w innym towarze. Sztuka z wyżyn doskonałości i ideowości zepchnięta została na dno produkcji przemysłowej i adepci piękna, jeśli nie przeszli na żołd mecenasów, są proletarjuszami, ściślej, jeśli chodzi o terminy ekonomiczne, chałupnikami, którzy siłą warunków społecznych zniewoleni zostali produkować artykuły sztuki przedewszystkiem na sprzedaż. Piękno stało się żywym towarem ducha. Interes zrodził handlarzy tego towaru, podobnie jak żądza zysku zrodziła handlarzy żywego towaru ciała. Pierwsi obsługują potrzeby „estetyczne“, drudzy pożądania seksualne, lecz pierwsi i drudzy tworzą jedną kastę, profanującą i upadlającą piękno i ciało, czyniącą wywisekcję nad sztuką i człowiekiem ku próżności i wygodzie władców kapitału.

U nas, wskutek względnie słabego rozwoju ustroju nowożytnego, a więc i mniejszej stosunkowo zamożności sfer posiadających—dążenia do wystawnego życia, które upiększane bywa prywatnemi galerjami sztuki, nie doszły jeszcze do swego rozkwitu. Może dlatego pozbawieni jesteśmy dotychczas licznych rzesz t. zw. mecenasów, którzy nie tylko popierają, kolekcjonują, lecz także, co zdaje się jest ich jedyną zasługą, starają się gdzieindziej o okazałe salony i wystawy, jako też i zabiegają koło budowy muzeów publicznych.

Wskutek nizkiego współcześnie poziomu kultury estetycznej, twórcy są materjalnie wydziedziczeni, są murzynami swego „zawodu“, zaś w praktycznej opinji kapitalistycznego społeczeństwa co najwyżej traktowani są pobłażliwie, jako fantaści, pozbawieni zmysłu teraźniejszości, nie pojmujący t. zw. szczęścia osobistego, które egoizm plutokracji upatruje jedynie w umiejętności robienia pieniędzy. Duch naszej epoki posiada wszystkie cechy tej warstwy społecznej, która w niej panuje i rządzi. Duch ery kapitalistycznej jest praktyczny, realistyczny, prozaiczny. Duch poezji, idealizmu, entuzjazmu został stratowany przez konie parowe. Trubadur wędrowny w atmosferze fabrycznej umiera, a poezja sztywnieje na zgiełkliwym rynku handlowym. Twórcy dostosować się muszą do obrotów koła głównego pod groźbą śmierci głodowej. Większość z nich przez to staje się apologetami kapitału, reklamuje jego wytwory; wielu z nich rehabilituje go pędzlem i piórem, a dogadzając panującej górze społecznej osiągają wraz z powodzeniem moralnem powodzenie pieniężne. Pod tym względem są oni współcześni i myślą i dążeniami. Otóż ci twórcy są dla klasy panującej „nieśmiertelni“. Dla warstwy społecznej, która zakończy erę kapitalistyczną—ci „nieśmiertelni“ nie istnieją i nie trwają w jej świadomości. Czy akademja o składzie takim miała by znaczenie dla rozwoju twórczości niezależnej? Czy potrzebne nam są fotele akademickie, reprezentujące korupcję intelektualną? Wiem, że nie o nich wnioskodawcy chodziło, lecz to nie zmienia postaci rzeczy. Zresztą, wydaje mi się, że p. Grubiński będzie także tym szlachetnym utopistą, który przez czas swego żywota czekać będzie na owego pierwszego milionera, mającego w kształty fizyczne przyoblec ideę akademji polskiej. Należy więc oznaczyć godzinę i miejsce spotkania.

Henryk Lukrec.

UDZIAŁ MINISTRÓW SOCJALISTYCZNYCH W RZĄDACH BURŻUAZYJNYCH.

Ciekawe, ze względu na ważność poruszonej sprawy, debaty odbyła w tych dniach Federacja Brukselska partji socjalistycznej. Na porządku dziennym stała kwestja udziału socjalistów w rządzie burżuazyjnym. Kwestja ta teoretyczna i abstrakcyjna dla całej międzynarodówki socjalistycznej, z wyjątkiem Francji, w Belgji posiada całą aktualność ze względu na bliski upadek rządu katolickiego i zastąpienie go przez rząd liberalny, względnie liberalno-socjalistyczny.

Belgja jest tym szczęśliwym krajem, gdzie partje polityczne głęboko zorały społeczeństwo, dzieląc je na trzy wyraźne stronnictwa, jednocześnie usuwając grunt dla jakiejkolwiek połowicznej i dwustołkowej partji lub partyjki. Ugrupowanie stronnictw odpowiada w zupełności rozwojowi historycznemu i społecznemu państwa. Partja klerykalno-katolicka odpowiada interesom konserwatywnym społeczeństwa. Rekrutuje się ona głównie z włościaństwa flamandzkiego, ogłupianego kanonami kościoła i trzymanego w karbach i posłuszeństwie przez szkoły katolickie, oraz z pewnego odłamu klasy roboczej, demokracji chrześcijańskiej, odłamu wyraźnie rządowego. Partja liberalna—reprezentująca drobnomieszczaństwo, kapitał wyzwolony i wolne zawody, wyraża interesy burżuazyjnej demokracji, t. j. wolności konstytucyjne z częścią reform społecznych, będących gwarancją pokojowego rozwoju kapitalizmu. Partja socjalistyczna—broni interesów ludu pracującego, proletarjatu, Trzy te stronnictwa nie

http://rcin.org.pl

są w składzie swym zupełnie jednolite, i tak katolicy podzieleni są na nieubłaganych i demokratów; liberałowie na doktrynerów—mamutów z 1830 roku—i progresistów; socjaliści na radykalnych i oportunistów. Nie przeszkadza to im jednak w stosunku do siebie uprawiać politykę jednolitą. Różniczkowanie to gra pewną atoli rolę, kiedy chodzi o zawarcie kompromisów parlamentarnych.

Od 1830 roku, daty powstania królestwa belgijskiego, liberałowie i katolicy naprzemian rządzili krajem. Ostatnio jednak, od 1884 roku, katolicy tak się usadowili w kraju, iż opozycja liberałów i socjalistów w żaden sposób wysadzić ich z miejsca nie może. Jednak przewaga ta maleje z roku na rok i oto w przeddzień wyborów przyszłorocznych, opozycja liberalna widzi się u celu marzeń: obalenia rządów klerykalnych i objęcia po nich tek ministerjalnych. Opozycja składa się nietylko z liberałów, ale i z socjalistów, siły ich są prawie równe, tak, że jedna partja bez drugiej nie będzie mogła mieć większości w parlamencie. Zachodzi więc pytanie, czy socjaliści będą się domagali udziału w rządzie liberalnym i czy przyjmą mandaty łaskawie im zaofiarowane przez liberałów. Widzimy więc, iż kwestja udziału socjalistów w rządzie burżuazyjnym, traktowana w sensie abstrakcyjnym na kongresach socjalistycznych międzynarodowych, ma w Belgji konkretne podstawy musi być rozwiązana nietylko programowo ale i taktycznie. Sprawa ministerjalizmu postawiona na kongresie amsterdamskim, wywołana zajściami we Francji, przedstawia się zgoła inaczej w Belgji, niż we Francji. We Francji udział ministra lub ministrów socjalistycznych w gabinecie nie był spowodowany koniecznością parlamentarną, ani ugrupowaniem stronnictw w kraju. Większość radykalna może obejść się śmiało bez pomocy socjalistów. Udział zaś socjalistów w rządzie ma na celu przykucie partji socjalistycznej do rydwanu burżuazji radykalnej, aby jej odebrać niezależność polityczną. Zgoła inaczej rzecz się ma w Belgji. Partja klerykalna wywiera rządy despotyczne i zgubne dla całego kraju. Mimo decentralizacji urządzeń pastwowych i znacznej autonomji komunalnej— kraj cierpi od arbitralności ministrów, wysługujących się klerowi. Tym sposobem najlepsze zarządzenia autonomiczne paraliżowane są w wykonaniu polityką ministrów, osoba więc rządu w takich warunkach nie jest rzeczą obojętną dla kraju i partji. Partja liberalna sama nie będzie się mogła utrzymać u władzy. Poparcie socjalistów jest dlań kwestją kapitalną. Z natury więc rzeczy ulegać musi wpływom tej partji. Bez poparcia socjalistów gabinet liberalny w ważnych sprawach, jak naprz. w głosowaniu nad budżetem, którego socjaliści zwykli odmawiać rządowi burżuazyjnemu, musiałby upaść, ustępując miejsca klerykalnemu. W razie gdyby i ten nie utrzymał się przy władzy, co w naszej hypotezie jest pewnikiem, wtedy stronnictwa burżuazyjne, nie mogące ani minuty istnieć bez budżetu, zmuszone byłyby stworzyć stronnictwo centrowe, robiąc sobie wzajemne ustępstwa. W ten sposób powstałaby większość parlamentarna bez socjalistów, którzy znaleźliby się po za wpływami realnymi w parlamencie i po raz pierwszy od lat kilkunastu *la quantité négligeable*. Czy socjalizm zyskałby co na tem? Kwestja więc udziału w rządach stała się dla partji socjalistycznej Belgji—palącą. To też Rada Główna partji obradowała nad nią w całym szeregu posiedzeń w październiku, nie doszła jednak do żadnego pozytywnego wniosku. Wszystkie wnioski oddane zostały do rozpatrzenia poszczególnym federacjom krajowym partji, a gdyby i tutaj okazała się rozzbieżność tendencji—specjalnie w tej sprawie zwołany zjazd partyjny będzie miał głos decydująoy. W myśl tej uchwały federacja brukselska omawiała sprawę tę na ostatniem plenarnem zgromadzeniu, w którem wzięli udział wybitni przedstawiciele Rady generalnej, tak iż batalja była powtórzeniem obrad Rady, tylko na większą skalę.

Jak już podczas obrad Rady zarysowały się włonie partji trzy kierunki: lewicowy, reprezentowany przez intelektualistę De Bronckera; prawicowy, reprezentowany przez teoretyka kooperacji socjalistycznej, posła Bertranda, wraz z kilku innymi posłami, jak Anseele; centrowy, reprezentowany przez Vanderveldego. Lewica w osobie De Bronckera przeciwną jest udziałowi socjalistów w rządzie burżuazyjnym w każdej formie. Wypowiada się ona też przeciwko zawieraniu bloków z partjami burżuazyjnemi, a to z tego powodu, że wszystkie te środki w końcu sprowadzają się do obezwładnienia akcji socjalistycznej, która polega w pierwszym rzędzie na niczem nie krępowanej krytyce ustroju i partji burżuazyjnej. Tego rodzaju akcja polityczna partji, poparta przez organizacje ekonomiczne proletarjatu, jest jedyną gwarancją, zdaniem De Bronckera, realnych reform, wszelkie zaś kompromisy sprowadzają akcję socjalistyczną na manowce.

Partje burżuazyjne bezsilne są do przeprowadzenia szczerze demokratycznych reform, jak to widzimy w Ameryce, w Anglji i w Szwajcarji. W Stanach Zjednoczonych, gdzie urządzenia społeczne stoją u szczytu ewolucji, lud roboczy jest najwięcej uciskany i położenie jego ekonomiczne miast się podnosić, upada. Dzięki instytucjom demokratycznym, plebiscytowi we wszystkich urządzeniach państwowych, prowincjonalnych i gminnych—korupcja rozpanoszyła się tak dalece, iż kraj cały stał się łupem oligarchji wielkokapitalistycznej. W Anglji też urządzenia demokratyczne nie przyczyniły się do emancypacji proletarjatu. Za każdym razem, gdy chodziło o przeprowadzenie jakiejś realnej reformy socjalnej, burżuazyjne państwo ustępowało pod naciskiem niezależnej polityki klasy roboczej. Posuwanie się w ogonie partji burżuazyjnych miast przyśpieszyć reformę stale spacza jej charakter, redukując ją do nędznych ochłapów, rzuconych głupiemu motłochowi. W Szwajcarji, w tej wymarzonej demokracji ludowej, kapitalizm, militaryzm i klerykalizm uciskają lud roboczy jak w krajach z najbardziej zacofanemi urządzeniami państwowemi. Dane te, zaczerpnięte z krajów demokratycznych, dowodzą, zdaniem lewicy, jak chimerycznemi są ze względu na walkę klasową proletarjatu t. zw. urządzenia demokratyczne burżuazyjnego państwa, że nie są one w stanie stworzyć daleko sięgających reform socjalnych, gdyż kapitaliści nie mogą wyjść ze swej skóry. I dlatego partja socjalistyczna miast szukać bloków z partjami burżuazyjnemi, dbać powinna o rozwój świadomości klasowej proletarjatu. W stosunku zaś do rządu winna popierać go bez względu na jego nazwę, byleby ten zgadzał się przeprowadzić niezbędne dla proletarjatu reformy. Nigdy zaś nie powinna ona paraliżować swych ruchów kompromisami. W tym duchu przedstawił De Broncker Federacji rezolucję. Cały punkt widzenia lewicy uwydatnił się w sprawie budżetowej. Lewicowi żądają, aby posłowie socjalistyczni odrzucili budżet państwowy, gdyż zawiera on kredyty wojenne. Ponieważ udział socjalistów w rządzie uniemożliwiłby odrzucenie budżetu własnych ministrów, więc, już chociażby z tego powodu, udział socjalistów w rządzie jest niemożliwy.

Punkt widzenia prawicy z Bertrandem na czele jest zgoła przeciwny. Twierdzą oni, iż bloki wyborcze niezbędne są w celu obalenia partji klerykalnej i zdobycia władzy przez opozycję; że dla prawidłowego funkcjonowania demokratycznych instytucji państwowych nie jest rzeczą obojętną, w czyich rękach spoczywa władza i że odepchnięcie partji liberalnej grozi powrotem do władzy partji katolickiej. Wyborcy zawiedzeni w zaufaniu swem do partji opozycyjnych, wobec ich niemocy utworzenia trwałego gabinetu i przeprowadzenia obiecanych reform, odwrócą się od nich i pójdą po raz setny na lep demagogji klerykalno-demokratycznej. Szczególnie dotyczy to robotników chrześcjańskich, których odpycha z szeregów socjalistycznych negatywne stanowisko partji w stosunku do rządu. Pozyskani zaś w obliczu ujęcia władzy i urzeczywistnienia reform socjalnych, wypisanych na sztandarze socjalizmu—wyrzekną się oni partji, o ile się przekonają, iż partja miast realnej polityki, uprawia politykę

http://rcin.org.pl

abstynencji w myśl doktryny abstrakcyjnej. Prawica wykazuje, iż w budżecie burżuazyjnym prócz wydatków wojennych znajduje się wiele innych niezbędnych spraw socjalnych, co do których porozumienie z liberałami może być kompletne. Reformy w departamentach: pracy, robót publicznych, komunikacji i oświaty, są kwestjami palącemi dla klasy roboczej, i odrzucenie budżetu pogrzebałoby na długie lata te reformy. Klasie więc roboczej nie wolno w imię abstrakcyjnej reguły, przyjętej na kongresie międzynarodowym, gdzie przewagę mają kraje o tak różnym układzie społecznym, zakładać sobie samej pętlicy na szyję. Prawica wskazuje też i na to, iż w samym budżecie wojny można przeprowadzić cykl reform demokratycznych, jak skrócenie terminu służby, zniesienie koszar, obieralność oficerów, a potem, zaprowadzenie milicji i w końcu powolne rozbrojenie. Największe znaczenie dla trwałego rozwoju akcji socjalistycznej posiadają dwie reformy: nauczanie powszechne i obowiązkowe, oraz szkoła wolna. Bez tych reform rozwój partji będzie sparaliżowany. Nauczanie kościelne zabija umysły najbiedniejszej ludności i czyni z niej niewolników kleru. Przeprowadzenie tych reform możliwe tylko w porozumieniu z liberałami. Dlatego też blok jest nieunikniony. Dla przeprowadzenia reformy szkolnej potrzebny jest budżet, odrzucając zaś budżet rządu liberalnego, partja grzebie tem samem reformę szkolną, stawiając się w dwuznacznej sytuacji wobec całego kraju, żądnego tej reformy. Stanowisko to może zaważyć na losie partji przez długie lata.

Zdaniem prawicy socjaliści powinni wejść do ministerjum liberalnego i tam prowadzić politykę klasową. Partja zaś, nie wyrzekając się samodzielności, wchodzić powinna w porozumieuie z liberałami, ilekroć to będzie koniecznem dla przeprowadzenia reformy i stawienia ławą oporu czarnej międzynarodówce.

Pośrednie stanowisko zajmuje leader socjalistów belgijskich, Vandervelde i jego sympatycy. Według nich zawieranie bloków może być tylko chwilowe i to po wyczerpaniu innych środków walki. Co zaś do budżetu ministerjalnego i udziału w rządach — zdaniem ich, nieprzyjęcie budżetu, przewidującego szerokie reformy demokratyczne, byłoby nie uprawianiem polityki socjalnej, ale abnegacją kompletną udziału w akcji politycznej, jak to propagują konsekwentnie anarchiści. Socjaliści mogą różnić się w wyborze metody taktycznej, ale raz ją obrawszy powinni być konsekwentni.

W znakomitej mowie Vandervelde wskazywał na Liebknechta, który też z początku odrzucał akcję polityczną proletarjatu, a potem stał się jej gorącym apostołem; zwracał uwagę, iż kongresy partji niemieckiej nakazują posłom parlamentarnym odrzucanie budżetu, bo w parlamencie Rzeszy partja nie ma innej drogi wyjścia, tam nikt się z nią nie liczy; ale w państwach południowych Rzeszy, socjaliści głosują za budżetem, bo bez ich udziału wszystkie reformy stałyby się niemożliwe, a partja w imię utopijnej zasady wzięłaby ciężką odpowiedzialność wobec kraju. Gdyby socjaliści tych państewek słuchali jeno głosów doktrynerów partji, a nie woli społeczeństwa, stronnictwo straciłoby swe znaczenie realne w kraju, a partja zamieniłaby się w sektę. Tego właśnie obawia się Vandervelde dla Belgji. Popierał on wniosek, aby partja wzięła udział w ministerjum proporcjonalnie do swej liczebności, a nie drogą łaski ze strony liberałów. Żądał on też, aby ministrowie socjalistyczni zależni byli od dyrektywy partji.

Ciekawe te debaty zakończyły się głosowaniem nad wnioskami trzech kierunków.

Zwyciężyli lewicowcy — wniosek De Brunckera został przyjęty. Wobec rozbieżności wniosków różnych federacji, być może, że sprawa ministerjalizmu rozstrzygniętą zostanie przez nadzwyczajny zjazd partji.

St. L.

EMIGRACJA POLITYCZNA Z ROSJI.

Zagranicą ginie obecnie śmiercią głodową tysiące obywateli rosyjskich, rzuconych tam na pastwę nędzy falą rewolucyjną. Zajmujący artykuł w tej kwestji zamieszcza miesięczuik „Sowremiennyj Mir", przedstawiający nędzę emigrantów rosyjskich.

Zachód w dawnych czasach, począwszy od epoki Herzena odgrywał ważną rolę w ruchu ideowym Rosji. Dzisiejsza emigracja rosyjska przedstawia różnobarwny kalejdoskop. Dawniej większość emigracji stanowiła inteligencja, dzisiaj przeważa żywioł robotniczy. Często więc też obok zawodowego pracownika partyjnego widzimy chłopa—buntownika, który emigrował, bojąc się kary za rozruchy agrarne, rzemieślnika—żyda, który z dumą oświadcza, że jest anarchistą, ale nieczytał bodaj najskromniejszej broszurki w tej dziedzinie i t. d.

Gdy dawniej emigranci rosyjscy koncentrowali się w kilku miastach Szwajcarji, dzisiaj Paryż lub Londyn, Genewa lub Wiedeń liczą tysiące emigrantów. W Antwerpji i Zurychu zamieszkuje około 3-ch tysięcy, Leodjum liczy około 1,500, Wrocław do 600, Nancy i Bazylea około 400, Chrystjanja, Kopenhaga do 100, Austrja, Francja, Anglja, miasta północnych Niemiec, Drezno, Fryburg, Monachjum, wszystkie pełne są emigrantów.

Nie trudno zrozumieć, że emigracja ta nie jest, jak kiedyś, czysto partyjną. Jest to w szerokiem znaczeniu tego słowa emigracja polityczna. Statystyka partyjna daje następujący obraz:

Antwerpja	75
Wrocław	40—45
Leodjum	50—60
Zurych	200—250
Nancy	15—20

Nie są to centra emigracyjne, to nie Paryż i Genewa, przytem statystyka ta odnosi się do ściśle partyjnych osobników. W Zurychu naprz. zamieszkuje 1,500 osób, które schroniły się tutaj przed pogromami, w Paryżu tysiączne ofiary bojkotu wyższych uczelni rosyjskich. Reakcja, nędza, bezrobocie, wojna, rewolucja wszystko to jest przyczyną wzmożonej emigracji, na którą tak nieufnie spogląda burżua europejski i często względem niej stosuje środki policyjne. Jeżeli kiedykolwiek burżua europejski zdradzał pewną sympatję dla rosyjskiego emigranta, to teraz dzieje się naodwrót. Stosunek europ. burżua do emigranta dokładnie charakteryzuje często wypowiadany frazes: „Może w Rosji jest-to słuszne, ale dla nas jest-to nieodpowiednie".

Z emigrantami obchodzą się bez ceremonji. Cała sieć agentów policyjnych śledzi bezustannie emigrantów. Każdy obowiązany jest przedstawić papiery stwierdzające osobistość, w przeciwnym razie bywa wydalany z kraju, jako szkodliwa dla państwa jednostka. Po pewnym strajku w Zurychu, policja szwajcarska prześladowała Rosjan za sympatję dla strajkujących. Na gazetę emigrantów nałożono karę pieniężną, jedynie tylko dlatego, że nie było oznaczone, w której drukarni była drukowaną. Dostateczne jest najmniejsze podejrzenie i to co miejscowemu obywatelowi uchodzi bezkarnie, emigranta czyni przestępcą.

Kiedy aresztowano w Lozannie 24 Rosjan i trzymano ich 2½ miesiąca w więzieniu, niewyjaśniając im powodów aresztowania, Szwajcarzy sami wyrażali zdziwienie z tego powodu, ale niczem nie przyczynili się aby uwolnić ofiary omyłki rządu „sławetnej republiki". Obchodzą się z więźniami fatalnie, uważając ich za przestępców. Nie doręczają im rzeczy i pożywienia, przysyłanych z wolności i stosują do więźniów taktykę pogromców. Często też emigranci, któ-

http://rcin.org.pl

rzy mieli możność zaznajomienia się z rutyną więzienną zagranicą, z zadowoleniem wspominają długoletnie przebywanie w więzieniach ojczystych.

Ogólne położenie emigrantów przedstawia straszny obraz nędzy i upadku, do czego się przyczynia położenie materjalne i warunki życiowe na obczyźnie.

Pracy żadnej. Niejeden zdobył już paszport gubernatorski i wszystkie papiery posiada w porządku, cieszy się więc nadzieją otrzymania jakiejkolwiek pracy. Biegnie do fabryki, pełen chęci do pracy, ale spotyka steoretypową odpowiedź: „Keine Russen", jeżeli majster poznaje emigranta po ubiorze odpowiada grzeczniej: „Keine Arbeit".

Bywa jeszcze prościej. Członkowi I-ej Dumy Mokrunowowi uśmiechnęła się fortuna. Jako zawodowy skórnik otrzymał pracę w pewnym warsztacie. Robota polegała na krojeniu daszków do czapek. Trzy miesiące miał pracować bezpłatnie, potem miał otrzymywać wynagrodzenie w kwocie od 15—20 rb. miesięcznie. Po upływie miesiąca właściciel pracowni wydalił go mówiąc, że jest zbytecznym. Nauczył się kroju Mokrunowa, uważał więc za zbyteczne trzymać dłużej Rosjanina, a o wynagrodzeniu mowy być nie mogło, bo wszak podług umowy M. miał pracować 3 mies. bezpłatnie.

Takich wydarzeń jest tysiące. W ten sposób rosyjski proletarjusz otrzymuje pracę zagranicą; nie lepiej dzieje się z inteligentnym pracownikiem. Niezdolny do pracy fizycznej, albo trudni się handlem ulicznym, albo przymiera głodem.

Nietylko europejski burżua, ale i europejscy socjalni demokraci nie bardzo sympatyzują z Rosjanami.

A. M. Kołłątaj, pisze Kleinbort,—przeczytawszy szereg referatów w niemieckich organizacjach opowiadała o wrogim stosunku robotników niemieckich soc.-dem. w Fryburgu do emigrantów. Nazywają ich poprostu łamistrejkami. W charakterze członka niemieckiej partji robotniczej, chciała objaśnić w swym referacie istotny stan rzeczy, ale napotkała ostrą opozycję. Łamistrejkowstwo objaśnia się tem, że wysokie wpisowe nie pozwala Rosjanom wstępować do miejscowych związków robotniczych. W Londynie od pewnego zecera zażądano 120 fr. wpisowego, czyż więc dziwić się można, że zgłodniały emigrant pracuje tam, gdzie ogłoszony jest strajk? że trawiony nędzą i warunkami policyjnemi gotów jest na wszystko? Rezultatem podobnych stosunków są ekspropriacje, napady, i najróżniejsze ekscesy.

Jak zapobiedz temu? Jak walczyć z tą nędzą?

Wszędzie istnieją kasy pomocy dla emigrantów, ale czynność ich jest minimalna. Głównie starają się one nowoprzybyłego pozbyć z miejsca, udzielając pieniędzy na koszta przejazdu do następnego miasta, gdzie istnieje taka kasa emigracyjna. Na tem tle sformowały się kadry zawodowych włóczęgów, którzy utrudniają funkcje kas zapomogowych, narażając je na zbyteczne wydatki.

Robotnika rosyjskiego na zachodzie, tak jak i obecnie w Rosji charakteryzuje chęć i dążenie do samokształcenia, dążenie do wyzwolenia się z pod opieki inteligencji.

— „My robotnicy,—mówią oni,—nie żyliśmy dotychczas swojem duchowem życiem. Szliśmy po omacku za inteligencją, oddając jej wszystko".

Teraz stwarzają oni własne bezpartyjne organizacje, które jednak długo nie trwają z braku środków materjalnych i niesnasek partyjnych.

Plaga emigracji to prowokacja. Wyjaśniły się role generałów—prowokacji, Azefów, Hartingów i Zuczenko. Współpracowniczce Azefa można wierzyć, że na każdych trzech rewolucjonistów jest jeden prowokator. Bywa nim masowy robotnik, który przymiera głodem, staje się nim inteligent, pojmany na granicy z transportem literatury nielegalnej. W obawie przed więzieniem i katorgą zdradza wczorajszych towarzyszy.

Jakież są przyczyny tego upadku emigracji?

Wino, karty, rozpusta, sprzykrzyły się wszystkim, a złamane i zgnębione, stanem rzeczy w ojczyźnie, umysły nie mogą się podnieść z tego błota upadku. Dziwnem było by, gdyby się działo inaczej. Człowiek nie jest bohaterem, jest przeciętnym śmiertelnikiem, przytem walczącym o byt i kawałek chleba, co innego jest stary rewolucjonista, a emigrant obywatel.

Smutne wrażenie wywiera artykuł „Sowr. Mira", ale śmiało wypowiada tę prawdę, o której dotychczas mówiono półsłówkami, a jeszcze bardziej starano się ją przemilczeć.

I chociaż ta straszna prawda ukazała się w właściwem oświetleniu, dla wielu nędza i cierpienia emigracji będą nadal pustym dźwiękiem.

Zawsze znajdą się optymiści, którzy w konwulsyjnym skrzywieniu twarzy wisielca widzieć będą uśmiech arlekina, strugą rozlanego wina będzie dla nich krew poległych.

Ig. Pacanowski.

KRYTYKA I SPRAWOZDANIA.

Irena Mrozowicka: Po zwycięstwie. Lwów 1909.

Istnieje pewien rodzaj literatury, niemającej nawet prawa do tej chłodnej nazwy, którą przecież ogół darzy „literaturę" kryminalną, lub rynsztokowe elukubracje spekulantów! „Literatura" kobieca, czyli oficjalny dowód twórczego bezładu i przyciemności duchowej—autorek, które opierając się na pospolitości uczuć mieszczaństwa naszego — drogą usłużnych kurjerków, umacniają tragiczne *status quo* niedołęstwa myślowego!... każdy sezon księgarski przynosi jakieś nowe nazwisko kobiece podpisane pod wielką powieścią, która po staremu dowodzi tego, co już jest dawno dowiedzione, a odkrywa to, co już oddawna odkryte!

Przez kogo i dla kogo pisane są podobne arcydzieła, łatwo się domyśleć. W zapadłych kątach prowincji gnieżdżą się familje, pełne młodych panienek i starych panien już zrezygnowanych. Ludzie ci nie spotykali się nigdy z naprawdę tragicznemi zagadnieniami bytu. Spokój materjalny oparty na forsownej często oszczędności — nie pozwolił im przez całe życie odetchnąć świeżem powietrzem i zetknąć się oko w oko z wyraźnemi objawami kultury! Są to istotnie maszyny dusznego życia prowincjonalnego, którym wszystkie atrakcje zastępuje niedzielny spacer do kościoła. Życie podobne do mechanicznych obrotów koła, przechodzi przez drobne kłopoty familijne i sąsiedzkie niesnaski—osypując popiołem zniechęcenia i nudy wszystkie wysiłki woli, stawiając wreszcie kamień grobowy, nad duchową samodzielnością—najwyraźniejszych bankrutów dzisiejszego życia!

I tacy ludzie potrzebujący szczerej podniety do ocknięcia się z letargu monotonji, tacy ludzie właśnie zdławieni przez pospolitość—wchłaniają najwięcej tandety powieściowej, tych bezwstydnych surogatów natchnienia!

Pani Mrozowicka nie jest ani lepsza, ani gorsza, od swoich licznych koleżanek. Jako kobieta prawdopodobnie zajmująca się nauczycielstwem wybrała ludzi i środowisko najlepiej przystępne dla swoich aspiracji! Widzimy zatem pensje z uczenicami i profesorami, których autorka pokazuje, bynajmniej nie żenując się blaszaną sztywnością tych figur niedołężnych! Są sceny i sytuacje, które wprowadzają w zdumienie! Tak może pisać tylko człowiek, którego zmysł orjentacyjny nie

http://rcin.org.pl

podniosł się do wysokości umysłu piętnastoletniego chłopca. Dziecinnie-naiwna argumentacja wywołująca uśmiech politowania i niechęci, stwarza przy czytaniu książki p. Mrozowickiej ów nastrój irytujący, który doprowadza do ostatnich granic rozdrażnienia, wobec tak widocznie marnowanych wysiłków. Bo i po co te powieści, bez krzty twórczych uniesień, zalewające rynek księgarski jedynie jako dowody cierpliwości społecznie usposobionych panien, które łatwość wygadywania swoich poglądów na przeróżne kwestje (przeważnie kobiece) uważają za prawo talentu obowiązujące żywych! Ta niesłychanie bolesna gadatliwość, którą można podnieść do godności płciowych właściwości kobiety — wydaje tak fatalne rezultaty jak „Po zwycięstwie," wprowadzające nas w krainę nędzoty nie do przebaczenia! Bo o czem że chce autorka nas przekonać, czy zawiadomić wreszcie. Czy o tem, że pracą kobiety więcej zdobędą, niż feministycznem krzykactwem?.. Ależ o tem każdy rozumny człowiek wiedział zawsze! A może o tem, że istnieją kobiety próżne i lekkomyślne, ale są również pracowite i szlachetne? Ależ o tem znów wróble świergoczą na dachach! Pozostaje zatem powód najważniejszy: chęć królowania w mieszczańskich salonach z etykietą powieściopisarki! Próżność ludzka niema granic, dlaczego więc p. Mrozowicka ma nie posiadać laurów, które są udziałem tylu panienek, pań poważnych, starych panienek, ciotek, nauczycielek, i wszystkich tych „uznanych" gwiazd konstalancji „kurjerkowych." I ona wyciąga śmiało dłonie po uznanie, szukając go między barbarzyństwem tłumu, a kobotynizmem oficjalnej krytyki, będącej na usługach zamierającej duszy mieszczaństwa, zapadającego się coraz bardziej w błoto spokojnego trawienia!

Dlatego nie można ukryć przerażenia, które powstaje na gruzach tęsknoty współczesności do jakiegokolwiek ideału. Co się stanie z literaturą natchnienia, co będzie z istotną twórczością, którą wypiera tandeta myśli i uczuć! Ród Rodziewiczówien, mnoży się tak szybko i takie znajduje oparcie, że należy pomyśleć nad opanowaniem tej fali zaborczej niosącej polskiej sztuce fermenty bankructwa!

Stefan Kiedrzyński.

KRONIKA.

— „Dzień" podaje statystykę samobójstw, popełnionych w Warszawie w ciągu r. b.

	ogólnie		w tym sam. ogóln.	męż.	kob.	dzieci od1-15
w styczniu	637	razy	20	7	12	1
w lutym	682	„	21	11	10	—
w marcu	751	„	38	17	19	2
w kwietniu	749	„	25	11	13	1
w maju	805	„	32	18	13	1
w czerwcu	898	„	28	15	12	1
w lipcu	864	„	26	10	13	3
w sierpniu	1030	„	32	12	20	—
w wrześniu	819	„	44	22	21	1
w październiku	749	„	43	16	26	1
w listopadzie	666	„	25	14	11	—
			334	153	170	11

— Zamach rewolucyjny czy prowakacja. Prasa rosyjska w dalszym ciągu żywo owawia sprawę przy ul. Astrachańskiej i notuje najróżnorodniejsze pogłoski co do osobistości Woskresieńskiego i jego stosunków z wydziałem ochrany i partją rewolucyjną, jednocześnie. Według informacji „New. Wr." Woskresieński był wiejskim nauczycielem, początkowo należał do partji socjalistów-rewolucjonistów, a w r. 1906 wstąpił do grupy maksymalistów i brał udział w różnych przedsięwzięciach terrorystycznych. Przy spełnianiu zamachu Woskresieński — Perowski został aresztowany, oddany pod sąd i skazany na zesłanie. Znajdując się na Syberji. Perowski zwrócił się do petersburskiego wydziału ochrany z propozycją wstąpienia na służbę do tajnej policji, pod warunkiem, że pozwolonym mu będzie powrót do stolicy. Perowski został administracyjnie zwolniony od kary i początkowo rzeczywiście znajdował się na służbie u byłego naczelnika wydziału ochrany. Gerasimowa, któremu dostarczał bardzo cennych informacji. Kiedy rozpoczęły się rewelacje Burcewa i sprawa Azefa została wyjaśnioną. Perowski, obawiając się o swój los, porozumiał się z centralnym komitetem socjalistów rewolucjonistów i przybył do Paryża. Tutaj oświadczył on, że pragnąc odkupić swe grzechy, zobowiązuje się zabić Gerasimowa. Znajduje się na służbie u Gerasimowa, Perowski otrzymywał bardzo sute wynagrodzenie i spełniał specjalne polecenia w sprawie wykrywania zamierzonych aktów terorystycznych. Wówczas, gdy Perowski powrócił z Paryża, miejsce Gerasimowa objął Karpow.

Perowski nawiązał stosunki z Karpowem, proponując mu swe usługi, pamięta jednak o swej rehabilitacji przed partją i postanowił zabić Karpowa. Fakty dowiodły twierdzi „Now. Wr.", że Perowski wykonał swoje zamiary.

Według informacji Rieczi. Woskresieński przebywał w 1908 r. w Paryżu wśród emigrantów rosyjskich. Podawał się tam za syna duchownego z gub. ekaterinosławskiej, z tego tytułu znany był pod przydomkiem „Popowicza." Robił wrażenie człowieka średnio uzdolnionego, siłą woli nie imponował zupełnie:

Przyjaciołom swoim opowiadał, że uczęszczał do seminarjum duchownego, a następnie służył w wojsku jako ochotnik. W r. 1907 bawił w Petersburgu w zamiarze wstąpienia do szkoły junkierskiej, nie zdał jednak egzaminu, poczem dostał się do grupy maksymalistów. Osadzony wkrótce w więzieniu, został jednak z polecenia władz uwolniony, poczem znalazł się w Paryżu.

Osoby, które znały W. w Paryżu, widziały go w lecie w r. b. w Petersburgu. Nosił się wówczas bardzo elegancko, widzieć go można było często w rozmaitych miejscach rozrywek, w towarzystwie jakichś dwóch podejrzanych osobników. Były wypadki, że na skutek wskazówek Woskresieńskiego w mieszkaniach niektórych paryskich znajomych jego dokonywano rewizji, a ich samych aresztowano. Były nadto i wypadki takie: osoby, które widziano w towarzystwie W., w kilka dni później brały udział w rewizji w charakterze agentów „ochrany." Było to w pierwszej połowie r.b.

Według pogłosek, podawanych przez pisma rosyjskie, Woskresieński wraz z Karpowym przygotowywali zamachy. Istnieje przypuszczenie że Woskresieński zamierzał operować w Finlandji. W Paryżu utrzymują, że Woskresieński, był ajentem śledczym w Moskwie, a następnie z polecenia bar. Cottena, został przeniesiony do Petersburga. Burcew zapewnia, że Woskresieński był organizatorem ekspriopriacji bezdańskiej i że figuruje na fotografji jako jeden z ajentów na uroczystościach jubileuszowych w Połtawie.

W kuluarach Izby państwowej łączą się rozmowy wyłącznie na temat tajemniczej śmierci naczelnika ochrany i interpelacji kadetów, która po burzliwych debatach w Dumie odrzucona została w komisji większością 18 głosów przeciw 6. Ciekawe są zdania niektórych posłów w tej sprawie. Hr. Bobrinski oświadczył, że „Karpow podobnie jak Sudejkin niegdyś, padł ofiarą obowiązku, taktykę Milukowa spotkał zupełny zawód."

Pos. Kapustin twierdzi, że sprawa wybuchu jest

http://rcin.org.pl

okryta mgłą tajemnicy, wydaje mu się jednak, iż „Karpow wpadł w sieci zastawione przez terorystów.”

Poseł Karaułow oświadcza, że przypuściwszy nawet, że jest to „degojewszczyna,” to i to świadczy, iż stosunki policji tajnej z takiemi osobami, jak Woskresieński, są niebezpieczne; mógł on przecież zgładzić ze świata osobę wyżej postawioną.“

Poseł Guczkow widzi w Woskresienskim „nowego Azefa na odwrót,“ t.j. rewolucjonistę, który prowokował agentów ochrany.

Pos. M. Lwow twierdzi, że „jeszcze raz dowiedziono, iż polityczna policja rosyjska znajduje się na niebezpiecznej drodze.“

Bar. Meyendorf krótko a węzłowato oświadcza, „Nic w tej sprawie nie rozumiem.“

Posłowie z prawicy wyjaśniają, że ostre wystąpienie Bobryńskiego i Sazonowa w czasie dyskusji nad interpelacją kadetów, wywołane zostało rozmową z premjerem Stołypinem, który jakoby dał słowo, iż w danym razie prowakacja jest absolutnie wykluczona. Karpow, jak wyjaśniał premier, w ostatnich dniach trafił na ślady nowej, wielkiej organizacji socjal-rewolucjonistów.

— W piśmie rosyjskiem „Warszawskoe Utro“ ukazał się list dymisjonowanego generał-majora Nikiforowa treści następującej: „Kiedy przez nas, Rosjan, był wybrany na posła p. Aleksiejew, zwróciłem się z propozycją, czyby nie przedstawił w Izbie mojej ważnej i skomplikowanej sprawy. Na to p. A. zgodził się i zredagował prośbę; oddałem mu dokumenty i 500 rub. za trudy. Oprócz tego dałem mu zobowiązanie na 10,090 rub., płatne, o ile sprawę przeprowadzi z korzyścią dla mnie. P. Al. wbrew obietnicy sprawy nie wprowadzał, wobec tego pełnomocnik mój napisał do p. Al. list, z prośbą o zwrot dokumentów. Dokument otrzymałem, z wyjątkiem najgłówniejszego, mianowicie kwitu na 10,000 rubli. Na drugi list, wysłany 1-go grudnia, dotychczas nie mam odpowiedzi.

Najtrwalsza żarówka z nitką metalową

WESTINGHOUSE LAMPA OSMINOWA

70% oszczędności.

Skład główny:

Adolf Kipman

inżenier

Nowo-Jasna 8 (wprost Filharmonji). Telefon 54-95.

Magneta.

Zegary elektryczne bez baterji i kontaktów.

WARSZAWA

Nowo-Jasna 8 (wprost Filharmonji).



Fosfatyna Faliera

przyjemny pokarm, najodpowiedniejszy dla dzieci od 6-ciu miesięcy do 10-u lat, zwłaszcza w czasie odłączania od piersi i w okresie rośnięcia. **Ułatwia ząbkowanie i zapewnia prawidłowy rozwój kości.**—Sprzedaż w sklepch aptecznych i aptekach.

Ostrzegamy przed naśladownictwami.

Skład Papieru i Galanterji

pod firmą

K. T. PIASECKI

NOWY-ŚWIAT 21. TELEFON 147-70.

Na podarki gwiazdkowe poleca piękne papiery listowe, karty korespondencyjne, albumy do kart i fotografji, ramki, szkatułki z farbami, przybory do pisania, przyciski, noże do papieru, pieczątki do laku, scyzoryki i t. p. Serwetki do ciast i owoców w 35 deseniach.

KARTY WIZYTOWE NAJMODNIEJSZE.

Ceny bardzo nizkie!!!

C. SNYDER.

OBRAZ ŚWIATA

na podstawie ostatnich badań przyrodniczych.

CENA RB. 1 KOP. 30.

Tabulae Neurologicae

Strümpel et Jacob

Komplet 14 tablic dużych ściennych, na płótnie z wałkami, dobrze zachowanych, **do sprzedania za połowę ceny.**

WIADOMOŚĆ:

Żórawia 29 m. 2. Telefon 116-67.

INŻENIER,

wychowaniec politechniki zagranicznej, udziela lekcji, korepetycji, przyjmie kondycję. Specjalność: wyższa i elementarna matematyka, fizyka, niemiecki. Oferty sub. „Ingen“ przyjmuje Redakcja. Żórawia 29.

http://rcin.org.pl

Zdrowie jest najcenniejszym skarbem dla wszystkich!

SŁYNNA W CAŁYM ŚWIECIE!

HERBATA z gór Harcu

(Dr. Lauer's Harzer Gebirgstee).

Zalecana przez najslynniejsze powagi lekarskie, zatwierdzona przez departament Med. przy Ministerjum Spraw Wewnętrznych w Petersburgu jest jedynym z najniezbędniejszych środków dla utrzymania zdrowia. Napój przyjmowany w ilości 2—3 filiżanek tygodniowo, leczy wyrzuty, liszaje uderzenia krwi do głowy, hemoroidy, reumatyzm, artretyzm, cierpienia żołądka i t. p. przywraca apetyt, prawidłowe trawienie Działa skutecznie w wypadkach zapalenia płuc, influenzy, choleryny:

Cena pudełka 1 rb., ½ pudełka 50 kop.

UWAGA: Każde **oryginalne** pudełko zaopatrzone następującą etykietą: Reprezentant na Królestwo Polskie i Cesarstwo:

JÓZEF GROSSMAN. Warszawa, Śliska № 88a. Telefon 184-44.

Za miejscowym wysyłam za zaliczeniem od rb. 1 z odliczeniem na koszta przesyłki. Wystrzegać się falsyfikatów i podrabianych etykiet.

MĄCZKA **NESTLÉ** MLECZNA

Idealny pokarm dla niemowląt

oraz dla osób **dorosłych — chorych na żołądek.**

W Sali Stowarzyszenia Techników

Włodzimierska 3/5.

J. Wł. Dawid

wypowie dwa odczyty

d. 16 Stycznia, w niedzielę, o godzinie 5 p. p.

„O GŁUPOCIE“

Odmiany i klasyfikacja głupich.

D. 23 Stycznia, w niedzielę, o godzinie 5 p. p.

O ZDOLNOŚCI DO PRACY.

BILETY w cenie kop 75, kop. 50, kop. 30, do nabycia w Księgarniach: Gebethnera i Wolffa (Krak.-Przedmieście 15), E. Wendego (Krak.-Przedmieście 9), G. Centnerszwer (Marszałkowska 143) i Powszechnej (Marszałkowska 131), oraz przy wejściu na salę.

Polecamy Najlepsze Papierosy

Na Zdar
100 szt. Rb. 1—
25 „ „ —25 kop.
10 „ „ —10 „

Lord
100 szt. Rb. — 60 kop.
25 „ „ — 15 „
10 „ „ — 6 „
5 „ „ — 3 „

TOW. AKC. I. L. SZERESZEWSKI

DOM HANDLOWY

Kornblum i Gepner

Warszawa, ul. Grzybowska 27.

Telefon 55-25, 52-35

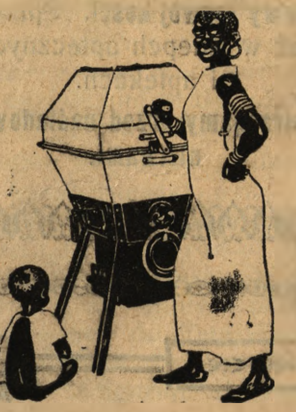
Adres telegr.: „**Korner**“.

METALE

(z wyjątkiem żelaza) we wszystkich postaciach

Kable i Druty.

Nawet w Afryce



i wszędzie gdzie postęp kultury się przedziera, piorą bieliznę nowoczesnym sposobem za pomocą JOHNA maszyn do prania

„Całą Parą“

Oszczędność, wygoda, hygiena, zapobiega się ruinie bielizny. Czy nie byłby teraz najodpowiedniejszy sposób zrobienia **niespodzianki** na gwiazdkę!

Prospekty gratis

TOW. AKCYJNE

J. A. JOHN

Warszawa, Hortensja 7.

Redaktor i wydawca **Wacław Nałkowski.** Drukarnia Artystyczna K. Kopytowskiego Nowy-Świat 47.

http://rcin.org.pl Akc. 132/55r.